Nr. 294. Kraków, dnia 21 Grudnia — Niedziela. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong. i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się Nowym rokiem — czwartym naszego wydawnictwa — zapraszamy Szanownych Prenumeratorow do wczesnego odnowienia przedpłaty, która wynosi:

w miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. — miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50 ct.**

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* agencye: E. Silbersteina, koncessyonowane krakowskie biuro dzienników i ogłoszeń w Sukiennicach pod liczbą 23 (w handlu Maxa Herza) — Magazyn nowości F. A. Grigara, w Rynku głównym, linia A—B — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — główna trafika w Rynku róg ulicy św. Jana — handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — handel Hessa w Rynku głównym.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „Drugi Tom“ w arkuszach.

Kraków, 20 grudnia.

Skutkiem tradycyi dawnego naszego ustroju społecznego i znanych powszechnie wpływów z dziejów cywilizacyi w Polsce, w społeczeństwie naszem po dziś dzień istnieje szczególne upodobanie do tak zwanych umiejętności duchowych (*Geisteswissenschaften*), obojętność dla umiejętności przyrodniczych, niejasne aspiracye do przemysłu a wstręt do „łokcia i miarki“.

Rodziny szlacheckie na roli osiadłe, zamiast uczyć swych synów a przyszłych ziemian postępowego gospodarstwa, nadają ich wykształceniu po dawnemu kierunek humanitarny lub jurystyczny, nie pomnąc, że kto z roli powstał do roli wracać winien. Jedni z tych potomków szlacheckich szukają w Galicyi karyery urzędowej, aby czem prędzej dochrapać się przy protekcyi złotego kołnierza i kapelusza starościńskiego, inni znowu, chlipnąwszy nieco na uniwersytecie, wracają pod domową strzechę i są wszystkiem — dyletantami wszelkich nauk i sztuk wyzwolonych, prawnikami, ekonomistami *in partibus infidelium*, a następnie niedouczonymi mężami stanu o wielkim zakroju, lub wreszcie *Eisenbahncavalier*'ami, którzy więcej przynoszą krajowi szkody niż korzyści, bynajmniej zaś dobrymi rolnikami.

A gospodarstwo rolne tymczasem podupada, długi wzrastają, ziemia z pod nóg się usuwa i przechodzi w ręce wrogich nam żywiołow... przez co mnoży się prawdziwy proletaryat umysłowy z wielkimi pretensyami, a do żadnego zawodu należycie nie uzdolniony — chyba do synekur w różnych instytucyach finansowych i kredytowych, na których czele, mówiąc mimochodem, tak mało mamy fachowo wykształconych kierowników.

I gdzież leci to „czoło narodu“? Hamuje i hamuje, broni się jak może od postępu, a mimo to toczy się szybko do przepaści. Niedlatego atoli, aby postępowe żywioły wyrugowały naszą szlachtę z naczelnego w społeczeństwie stanowiska — na to narzekać ona z pewnością nie może — lecz z własnej winy, z braku przezorności, że nie umie utrzymać się na ziemi ojców — że nie potrafi wytrzymać konkurencyi z obcą myślą i kapitałem a to jedynie z braku fachowego wykształcenia. Zawód rolniczy, wobec szalonej konkurencyi zagranicznej i zamorskiej wymaga dziś celem podniesienia gospodarstw wiejskich z upadku, większego może fachowego wykształcenia, aniżeli wiele innych zawodów, bo mieści w sobie cały zakres nauk przyrodniczych, biologię, specyalne gałęzie rolnictwa, leśnictwa i chowu inwentarza, nauki ekonomiczne i społeczne. W interesie więc materyalnego a przedewszystkiem narodowego rozwoju „obrońcy i opiekunowie ziemi polskiej“ specyalnie kształcić się winni w zawodzie rolnym, aby mogli utrzymać w swem ręku ziemię, do której polskość słusznie przywiązują. U nas tymczasem dzieje się inaczej. Obojętność dla umiejętności, w ścisłym związku zostających z zawodem ziemiaństwa, raczej wzmaga się niż słabnie. Spojrzyjmy na nasze towarzystwa rolnicze, na jałowość ich rozpraw, na słaby udział obywatelstwa w ich pracach i to w chwili, gdy rolnictwo groźne przechodzi przesilenie, a przekonamy się o smutnej prawdzie w słowach tych wypowiedzianej. Więc uczyć się potrzeba pod hasłem: kto z roli do roli! Inaczej konkurencya zagranicy pochłonie majątek narodowy w ziemi złożony, a gwałtowny postęp rolnictwa i przemysłu rolnego, różne przesilenia ekonomiczno-rolnicze w ciągu lat kilkunastu oskrzydlą stanowisko naszych ziemian i uczynią z nich bankrutów rodzimej wiedzy i kapitału. Stan gospodarstw rolnych w całej Polsce zaiste jest groźny! Póki czas, ratować się przeto należy nauką i wiedzą — oświatą i pracą — oszczędnością i rządnością! Nam, patrzącym na grzechy społecznego bytu naszego, nasuwają się same drogi nowe, na których krwawo pracować nam należy. Budowę znowu z dołu rozpoczynać musimy w własnych rodzinach — w własnej chacie — na własnym zagonie. Mniej ambicyj politycznych a więcej nauki fachowej, stać się winno dewizą dla pracy ziemiańskiej, jeżeli ziemianie spełnić mają wzniosłe zadanie bronienia ziemi polskiej od obcej napaści.

Pod wpływem staropolskiej tradycyi za przykładem przewodniej warstwy narodu, a zarazem wskutek słabo rozwiniętego przemysłu i handlu, w klasach średnich również objawia się słabość do humaniorów i prawa, a następstwem tego jest prąd kształcenia synów do zawodów naukowych. Za tą klasą poszli znowu rzemieślnicy i włościanie, którzy synów pchają z największem poświęceniem do uniwersytetów, przez co młodzież, wyszła z ludu, po ukończeniu gimnazyów nie wraca do warsztatów i roli, ku wielkiej szkodzie prawidłowego rozwoju.

Lecz cóż biedni rodzice mają czynić? Przy wyborze powołania i szkoły, podobnie jak w innych najważniejszych w życiu postanowieniach teoretycznemi zasadami i obliczeniami rzadko kiedy można się kierować. Zazwyczaj w takich wypadkach żelazna konieczność i ślepy traf rozstrzygają. U nas rodzice nie mogą dla swych dzieci wybierać najlepszej i najwłaściwszej szkoły, lecz najbliższą szkołę, a ponieważ najwięcej mamy gimnazyów i szkół realnych, więc do nich wszystko się ciśnie. Te wezbrane fale gimnazyalistów, które kierowników szkół naszych doprowadzają nieraz do zwątpienia, nie pochodzą z życzenia rodziców, lecz z chęci uczenia dzieci swoich w ogóle. Takie pragnienie oświaty jest dążnością zdrową, zbawienną i usprawiedliwioną, nie można jej przeto osłabiać, lecz przeciwnie wspierać je wszelkiemi siłami i sposobami.

Nie sądźmy, aby u nas zbyt wiele się uczono. Owszem przeciwnie, społeczeństwo nasze we wszystkich swych warstwach grzeszy brakiem nauki. Nie chorujemy na hiperprodukcyę, lecz na hipoprodukcyę inteligencyi. Raz wykreślmy z naszego bilansu narodowego owo stańczykowskie *bon mot*.

Według przypuszczalnych obliczeń z całej liczby uczniów szkół ludowych przynajmniej 5 prc. powinien przecisnąć się przez średnie zakłady naukowe. Jakżeż dalecy jesteśmy od osiągnięcia tego stosunku a już mamy do czynienia z przepełnieniem dostępnych dla młodzieży zawodów. Dawniej liczba uczących się o wiele była mniejszą, lecz nie trzeba zapominać, że obecne pragnienie wiedzy i wyższego wykształcenia nie wynika z chorobliwej żądzy opuszczania naturalnego stanowiska rodziców, ile z przekonania, które przenikło już w masy, iż w bieżących czasach żaden człowiek na jakiembądź stanowisku nie może się obejść bez pewnego stopnia wykształcenia. Cóż znaczą skargi naszych rękodzielników i przemysłowców? Są one według naszego zdania wyznaniem tylko, że brak im zawodowego wykształcenia, bez którego nie można dziś wytrzymać konkurencyi na wszelkich polach przemysłu i rękodzielnictwa. Jeżeli więc rękodzielnik stara się uzbroić swego syna w lepszą broń do walki o byt, aniżeli sam posiada, to taka ojcowska i praktyczna troska zasługuje tylko na pochwałę. Upadek gospodarstw rolnych wielkich i drobnych pod wieloma względami wynikł z niedostatecznego na dzisiejsze czasy i stosunki wykształcenia starszych rolników. Któż więc rolnikowi uczynić może zarzut, jeżeli pragnie on przez wiedzę zawodową ochronić syna swego od niebezpieczeństwa upadku? Cała więc u nas kwestya socyalna jest kwestyą oświaty.

Nie należy przeto u nas powstrzymywać swobodnego rozwoju średniego i wyższego wykształcenia za pomocą opłat szkolnych i podwyższenia tax od egzaminów państwowych. Tego rodzaju polityka najfatalniejsze dla kraju sprowadziłaby następstwa. Nie tym sposobem zapobiega się przepełnieniu zawodów naukowych. Pragnieniu wiedzy w ogóle ludności, państwo powinno zadość uczynić. Obowiązkiem władz państwowych jest nadać chęci kształcenia się właściwy kierunek przez zakładanie szkół hadlowych, przemysłowych, rzemieślniczych, rolniczych, leśnych i górniczych, któreby zaspokoiły potrzeby umysłowe ludności. Nie fiskalna polityka szukająca w ograniczeniu oświaty powiększenia dochodów państwa, zapobiedz może chorobliwym objawom przeludnienia pewnych zawodów, lecz rozumna polityka socyalna w Sejmie i Radzie państwa, o której tak mało mamy wyobrażenia, identyfikując ją częstokroć z socyalizmem, gdyż ona tylko może załatwić kwestye socyalne. A takich kwestyj u nas z braku zawodowej oświaty pełno. Wywłaszczenie wielkiej i małej własności, upadek rzemiosł, zastój w handlu, brak przemysłu, wyzyskiwanie sił urzędniczych przez system oszczędności państwowej a skutkiem tego zbyt mała liczba urzędowych posad, ze szkodą wykonywania sprawiedliwości i sprawowania administracyi krajów, oto cały szereg kwestyj socyalnych, zamykających środki skromnej egzystencyi dla przyszłego pokolenia! Powtarzamy raz jeszcze wyżej wypowiedziane słowa: „nam patrzącym na grzechy społecznego bytu naszego nasuwają się same drogi nowe, na których krwawo nam pracować należy“. Precz więc z zastojem i wstecznictwem — naprzód z postępem!

Mowa posła ks. dr. Jażdżewskiego w obronie języka polskiego.

(Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego z dnia 17 b. m.

Projekt teraźniejszy przedłożony został na drugiem i trzeciem posiedzeniu zeszłego okresu prawodawczego, był dnia 23 kwietnia r. b. przedmiotem narad w pierwszem czytaniu i oddany został komisyi, z 11 członków złożonej. Nie załatwiono go jednak. Poczuwaliśmy się do obowiązku ponowienia go w tej sesyi, a to z tego powodu, że odpowiada naglącej potrzebie naszego narodu, a potem i dlatego, że ziomkowie nasi na wszystkich zebraniach przedwyborczych silnie nas, jako reprezentantów swych interesów, wzywali i prosili, ażebyśmy go ponownie wnieśli i starali się o ile możności przywieść go do skutku.

Tytuł 15 ordynacyi sądowej z dnia 27 stycznia 1877 roku mówi, jak wiadomo, o języku sądowym w sprawach spornych. Ponieważ w obrębie cesarstwa niemieckiego z wyjątkiem Alzacyi i Lotaryngii, gdzie przy zaprowadzeniu ordynacyi sądowej istniały osobne przepisy, tylko w jednych Prusach znajdują się szczepy, mówiące językiem od niemieckiego odrębnym, zaprowadzono w nich §§ 186 i następne odnośnej ordynacyi na wniosek Prus i uzasadniono je motywami, które wyjęto dosłownie z pruskich projektów prawnych, dotyczących języka urzędowego władz i korporacyi politycznych państwa z d. 24 kwietnia 1873 i 10 stycznia 1876.

Gdyśmy wnosili ten nasz projekt, zajmowaliśmy się tylko ludnością polską i to w pewnym tylko obszarze państwa pruskiego zamieszkałą, ponieważ mieliśmy do tego osobne powody.

Wiemy dobrze, że w obrębie państwa pruskiego, oprócz Polaków, mieszkających na terytoryum

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

22)

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd“.

(Dalszy ciąg.)

Zapalił cygaro i niecierpliwym krokiem przechadzał się od kąta do kąta, zaglądając niekiedy przez wpół przetwarte drzwi do sypialni.

Różne myśli i wrażenia przemykały po jego wyrazistej twarzy. Długo trwała ta przechadzka; przeciągał się żałobny obrządek. Miał dość czasu Ignacy, aby zastanowić się nad niewłaściwością swego postępowania. Ochłonął, zwolnił kroku i niezadowolony sam z siebie, uderzył się kilkakrotnie w czoło, jakby chciał powiedzieć: Głupstwo zrobiłem; nie tak trzeba było brać się do rzeczy.

Rzucił się w wygodny fotel i postanowił czekać końca ceremonii.

Po chwili ucichło w sypialni i wszedł do pokoju Jędrzej.

— Słuchaj-no Jędrzeju — rzekł do niego Ignacy słodkiemi słowy, kładąc rękę poufale na jego ramieniu: słuchaj-no i zastanów się dobrze nad tem, co ci powiem. Wiem, żeś ty wierny sługa i że niewłaściwie postąpiłem z tobą. Ale pamiętaj, żebyś zadaleko w twoim uporze nie zaszedł — i na starość nie został bez służby... albo gorzej jeszcze!... Jak tu z żoną przyjadę, będziesz musiał klucz oddać — ale wtedy ja, mając uzasadnione podejrzenie, postaram się, aby cię w urzędzie wypytano, co było w kasie.... Kto wie, czy się wszystko znajdzie to, o czem ja wiem, że tam być powinno... i czy nie padnie na ciebie ciężki zarzut.... Gdybym nie cenił twoich usług, mógłbym się o to postarać.... Wolisz więc nie brać na siebie odpowiedzialności i klucz mi oddać....

Jędrzej spojrzał na niego wzrokiem przerażonym, który jednak nie pozostawiał wątpliwości, że klucza nie odda.

— Daj klucz — a puszczę wszystko w niepamięć i usługi twe u majora hojnie wynagrodzę.

Jędrzej poruszył zwolna siwą głową na lewo i na prawo.

— Sto dukatów!...

Jędrzej odsunął się od niego, jakby go piekła ręka Ignacego, złożona łaskawie na jego ramieniu.

— Dwieście!...

— Nie przekupi mnie pan! Oddam klucz panience, albo panu — jak sąd każe.

— Tysiąc! — szepnął Ignacy i zatrzymał go za mosiężny guzik liberyjnego surduta.

— Puść mnie pan! ja nieboszczyka pana po śmierci nie okradnę!

Puścił go Ignacy.

— Czekaj łotrze! — zasyczał przez zęby: pożałujesz ty tego!

I machinalnie pogroził pięścią za odchodzącym. Zmięszał się jednak, ujrzawszy we drzwiach otwartych, zamiast Jędrzeja, znanego mu adwokata.

Słyszał, czy nie słyszał?... ah, mniejsza o to! Ten nie będzie skrupulatem. Może mi poradzi.

Uścisnął mu przyjaźnie rękę i oznajmiając, że chciałby jego rady zasięgnąć w interesie prawnym, zaprosił na przechadzkę do ogrodu.

— Słucham pana! — rzekł adwokat, gdy usiedli na ławeczce darniowej pod lipą.

— W szczególniejszym jestem kłopocie. Powiem rzecz krótko. — Jestem zięciem majora. Oprócz jedynaczki córki, nie zostawił on innych spadkobierców i nie ma najmniejszej wątpliwości, że na nią cały majątek spada. ... Interesa wymagają bezzwłocznej spłaty niektórych należytości. Wypłaty te są naglące w najwyższym stopniu i w razie niedotrzymania terminu, grożą niesłychaną stratą. Major wezwał mnie właśnie w celu uregulowania tych spraw. Na nieszczęście przybyłem zapóźno, major był już nieprzytomny, a teraz... stary jego sługa nie chce mi oddać kluczy od kasy. ...

— A przedstawiłeś mu pan, na jaką naraża się odpowiedzialność?... Niech pan wyjaśni mu nieuchronną konieczność tej wypłaty i w jego obecności wyjmie potrzebną kwotę, a pozostawi na nią kwit.

— Toby się na nic nie przydało: on tych interesów nie zna i nie rozumie. Pojmiesz pan, że ubliżałoby mi nawet, szczegółowo tłómaczyć się i usprawiedliwiać przed lokajem! Nie mogę tego uczynić. ... Zresztą, istnieje powód, dla którego on mnie nie cierpi: może chce mi dokuczyć swym oporem, widząc, ile mi dziś zależy na wydostaniu pieniedzy. ... Któż wie, co nim powoduje? może chce kasę okraść? To najprawdopodobniejsze! zapewne dla tego nie chce dać klucza, abym nie przeliczył, ile w niej się znajduje.

— Należy mu przedstawić, że ściągnie na siebie surowe śledztwo.

— Wszystko to już zrobiłem. Nadaremnie.

Adwokat się namyślał. Po chwili rzekł z uśmiechem:

— Możeby go w inny sposób można ująć?

— Probowałem! Głupiec, odgrywa rolę Katona. Cha, cha! śmieszne to, ale ja w fatalnem znajduję się położeniu.

— Czy wypłat tych odwlecby nie można?

— Niepodobna.

— A nie mógłbyś pan własnemi funduszami, albo poręczeniem zaspokoić tymczasem wierzycieli?

— Nie, niestety niepodobna mi w tej chwili moim kredytem uzyskać prolongaty tak znacznej sumy. ...

— Ile ta suma wynosi?

Na to pytanie adwokat nie otrzymał odpowiedzi. Po chwili milczenia, zapytał znowu:

— A gdyby to córka nieboszczyka zażądała wydania kluczów? możeby kamerdyner zdecydował się jej wydać?

— Moja żona przyjechać tu nie może — jest niebezpiecznie chorą. ... O tych wszystkich środkach już myślałem. To niewykonalne. ... Cóż mi pan radzi uczynić?

— Zdaje mi się, nie pozostaje nic innego, jak wezwać jeszcze raz kamerdynera, a w razie oporu z jego strony, opieczętować kasę w obecności domowników własną pieczątką i przedstawić im następstwa w wypadku przełamania tejże. ...

— Na cóż mi się to przyda?

— Nie będą mogli kasy naruszyć.

Ignacy wstrząsnął głową z niechęcią.

— Nie rozumiesz mnie pan. Mnie o to idzie, abym zaraz mógł pieniądze wydostać.

— Na to nie ma rady w tej chwili: gwałtu nie mógłbym doradzać. Niech pan opieczętuje kasę i uda się bezzwłocznie do sądu z przedstawieniem stanu interesów nieboszczyka, które panu muszą być dokładnie znajome, a które wymagają natychmiastowej wypłaty owej sumy. Niech pan się zresztą wykaże w tej mierze owym listem, którym pana major wezwał przed śmiercią w tym interesie...

— To ustne było wezwanie....

— A więc mogłaby ta osoba poświadczyć. ...

Coraz większe zniecierpliwienie malowało się na twarzy Ignacego.

— Ah! panie! To próżne rady! Interes wymagający tej nagłej wypłaty, wiadomy był tylko mnie i majorowi i nie jest tego rodzaju, abym go mógł przed sądem wyłuszczać.

Z nieudanem zdziwieniem spojrzał na niego prawnik.

— W takim razie, radybym innej dać nie mógł, tylko starać się o przyspieszenie oddania spadku w ręce pańskie, jako męża i naturalnego opiekuna jedynej sukcesorki... Przy pertraktacyi sądowej znajdzie się zresztą zapewne testament...

— Jakże to długo potrwać może? — zagadnął gniewnie Ignacy.

— W najpomyślniejszym razie najmniej kilka tygodni.

— Tam do dyabła! — i przygryzł cygaro trzymane w zębach.

Zamilkli obaj. Ignacy szpicrutem swoim bił się gniewnie po nogach, parskając chwilami przez zęby nieartykułowane głoski, a podobny do podrażnionego tygrysa, biczującego się własnym ogonem. Adwokat, pochylony naprzód, z obojętnym wyrazem twarzy, rysował laseczką w ogrodowym piasku esy i floresy, przypominające nieśmiertelny znak paragrafu.

— Drogą osobistych stosunków — odezwał się wreszcie — możeby mi się udało nieco przyspieszyć postępowanie spadkowe. Będzie to mojem staraniem, jeśli mi pan ten interes powierzysz, ale przedewszystkiem zależy na spiesznem dostarczeniu mi potrzebnych dokumentów.

— Jakich?

— Jużci najprzód *testimonium baptismi*... ale głównie idzie tu o metrykę ślubną, *testimonium copulationis*....

— O metrykę ślubną? — zasyczał z wściekłością.

— Oczywiście.

— Przeklęcie! (C. d. n.)

dawniejszej rzeczypospolitej polskiej z roku 1772. mieszkają jeszcze inne szczepy, jak: Wallonowie, Duńczycy, Wendowie, Litwini, Górnoślązacy, Czesi i t. d., którzy także odrębnym mówią językiem, a których prawo z dnia 27 stycznia 1877 nie uwzględniło. Mógłby nam kto zarzucić, że wniosek nasz w sposób arbitralny potrzeb tej ludności nie uwzględnił. Prosiłbym jednak, aby nas nie pomawiano o jednostronność, jeżeliśmy w naszym wniosku baczyli tylko na potrzeby ludności polskiej. Pragniemy rzeczywiście, aby wszystkim szczepom państwa pruskiego i cesarstwa niemieckiego poręczono należące im prawa w używaniu narodowego języka we wszystkich postępowaniach publicznych. Zostawiamy poszczególnym reprezentantom tych szczepów wystąpienie tutaj z podobnymi wnioskami, ponieważ nie znamy tak dokładnie ani potrzeb, ani życzeń tych plemion. Ale przyrzekamy wszystkim reprezentantom tych plemion, że wnioski przez nich stawiane jak najchętniej poprzemy i wszystkich sił dołożymy, ażeby ich życzeniu stało się zadość.

Mości panowie! Już nadmieniłem, że rząd rzeszy, wnosząc prawo ordynacyi sądowej, dodał do niej motywa wymienione w art. 15 odnośnego prawa. Motywa te są natury częścią polityczno-prawnej, częścią jurystyczno-praktycznej. Stosując się do tego, i ja będę musiał dotknąć obu stron tej sprawy. I ja pomówię o powodach prawno-politycznych, które nas przywiodły do przedłożenia w tem forum tego projektu, jakoteż o jurystyczno-praktycznych, które tutaj rozważyć należy.

Początek umotywowania brzmi jak następuje:

„Do pojawów, w których się odrębne życie narodu manifestuje, należy w pierwszej linii język. Państwo więc, przywięzujące wagę do piętna narodowości, winno we wszystkich kierunkach życia publicznego używać języka narodowego, stanowiącego znamię jedności państwowej. — Jeżeli w obrębie swych granic zawiera ludność osobnym językiem mówiącą, wzgląd na wolność używania go nigdy nie może rządu spowodować do uważania tego języka za równouprawniony.“

Mości panowie! W tej formie wypowiedziany powód byłby zapewne w pierwszych dwóch ustępach dobry, gdyby w cesarstwie niemieckiem obok ludności niemieckiej nie mieszkały inne ludy, które mówią innym językiem. Ale w danych okolicznościach, gdzie obok niemieckiego szczepu znajdujemy i różne inne plemiona, ta zasada jest zupełnie błędną.

Mości panowie! Jeżeli państwo pruskie taką, jak co dopiero wypowiedziana w swych motywach, stawia zasadę, jedynie słuszny wniosek byłby ten, iż, jeżeli się takiemi zasadami zabezpiecza przed innymi szczepami i innymi językami, byłoby się kiedyś zabezpieczyło także przed szczepem, aby go wcielić do siebie, jak to się stało z Polakami. Ale jeżeli wcieliło do siebie inny szczep, obowiązkiem jego było przyznać mu te same prawa, jakie przysługują Niemcom. — Właśnie na polu tak idealnem, jak językowe, nie powinno było stawiać takich zasad, jakie wypowiedziało w motywach.

Mości Panowie! Jeźli państwo z ludnością obcoszczepową w ten sposób postępuje, jak to widzimy w przytoczonych motywach, skutkiem tego jest to, że taką nierównością prawną, jaką stanowi, poddanych dotkliwie obraża; daje bowiem dowód, że dzieli swych poddanych na różne klasy, różne kategorye. Taka nierówność traktowania nie tylko wywołuje niezadowolenie, ale w dalszem następstwie wiedzie do niewierności.

Mości Panowie! Jeżeli coś jest prawdą w polityce, to zapewne ten aksiomat, że niewierność poddanych jest zawsze wypływem złych rządów; a ja jestem przekonany, że ten zarzut złych rządów spotyka rząd pruski i że rząd wobec tego zarzutu uniewinnić się nie może.

Aby nie mówiono, iż w tym względzie wyznaję zasady, wypływające z jednostronnych poglądów prawnych, przeczytam wam, Mości Panowie, za pozwoleniem pana marszałka kilka słów pióra Niemca, statysty Richarda Boeckha, które wam polecam do uwzględnienia i które motywa w sposób ostry i cięty krytykują. Boeckh mówi, jak następuje:

„Zadanie narodów, liczących się do cywilizowanych, wobec podziału ludzkości na szczepy nie może być innem, jak popieranie duchowego rozwoju każdego narodu. W państwach, złożonych z różnych szczepów, polegać ono będzie na tem, że w każdym obszarze, zamieszkałym przez osobny szczep narodowy, język tego szczepu będzie także uznany jako język krajowy. Wyższe znaczenie języka państwowego występuje tylko w tych sprawach, które są wspólne i co do istoty w obrębie państwa miejscowo niepodzielne, czyli innemi słowy, język państwowy może tylko rościć prawo, by był pierwszym między równymi, a zatem tam tylko pierwszeństwo przyznać mu należy, gdzie w spotkaniu z innymi językami on koniecznie na szali przeważyć musi“.

W dalszym ciągu autor mówi:

„Język ludu koniecznie za nietykalną świętość uważać należy. Cenić go nadewszystko winni ci, co stoją na straży ładu społecznego. Pielęgnowanie i nauka języka ojczystego po szkołach, wspólne nabożeństwo w języku narodowym, podanie sposobności każdemu osobnikowi bronienia swych praw w języku ojczystym tak sprawach publicznych jak prywatnych, wszystko to są wyniki, wypływające z koniecznością z pojęcia istoty narodowości“.

Boeckh takie dalej wyciąga wnioski:

„Czyż może być silniejszy dowód nieprawnego posiadania ziemi i konieczności wydarcia jej właścicielowi, jak gdy państwo zdobywszy lub przyłączywszy jakąś nową prowincyą, sądzi, że inaczej w jej posiadaniu utrzymać się nie może, jak zagładą języka, innemi słowy ogłupieniem ludności?“ (C. d. nast.)

Postępowanie cywilno-sądowe w sprawach spornych.

III.

(*Dr. L.*) Według myśli ustawodawcy postępowanie pisemne w ściślejszem tego słowa znaczeniu jest najdokładniejszem, a tem samem i najbardziej rozwlekłem, postępowanie zaś tak zwane ustne czyli protokolarne, przeznaczone dla sądów powiatowych i postępowanie sumaryczne, odnoszące się do spraw do 500 złr., przedstawiać mają więcej uproszczone i przyspieszonym krokiem do celu zmierzające tryby postępowania sądowego. Tymczasem u nas rzecz ma się niemal wręcz przeciwnie i ściśle formalistyczne postępowanie pisemne jest jeszcze dla strony szukającej obrony swych praw stosunkowo najdogodniejszem postępowaniem. Cóż jest przyczyną tego zjawiska, bądź co bądź nader dziwnego? Odpowiedź na to, całkiem naturalne pytanie znajduje się w tem, że w postępowaniu pisemnem stanowisko sędziego jest bardziej ograniczonem, że aż do tak zwanej inrotulacyi aktów zachować się musi niemal biernie, i że, gdy rozprawa przez złożenie pism procesowych do rotułu akt zostaje zamkniętą, zniewolonym jest do czynu, t. j. do wydania wyroku. Tymczasem w trybach postępowania uproszczonych i skróconych, osiągnięcie tego skutku zależy od energicznej inicyatywy sędziego, będącego właściwym kierownikiem całej rozprawy. Od jego sposobu wzięcia się do rzeczy, zależy jak długo trwać ma postępowanie rozpoznawcze i od jego uznania zależy zamknięcie rozprawy i orzeczenie, że sprawa jest już dojrzałą do wydania wyroku. W praktyce to uznanie sędziego jest głównem źródłem przewłoki i przyczynia się najwięcej do tego, że zniesienie ustawniczej teoryi dowodowej i zeprowadzenie swobodnego rozpoznania dostarczonego przez strony materyału dowodowego wznieca obawę i licznych znajduje przeciwników. Nieporadność bowiem i brak zmysłu praktycznego objawiające się już dziś tam, gdzie uznaniu sędziego szersze zakreślono pole działania nie zachęca wcale do jeszcze dalej idącego rozszerzenia granic tej swobody, z której niestety u nas nie umiano skorzystać. Że zaś umiejętne i praktyczne wyzyskanie obecnie obowiązujących ustaw jest możliwe i do pomyślnych prowadzi wyników, na to możemy z praktyki sądów, w prowincyach niemieckich i czeskich urzędujących, bardzo wymowne przedstawić dowody. Tam sędzia, gdy strona zapozwana ostatnie pismo do protokółu złożyła, wychodzi zazwyczaj z tego założenia, że obie strony przedstawiły niewątpliwie wszystkie okoliczności faktyczne, z których swoje uprawnienia a względnie zarzuty wyprowadzić mogą, i że zaofiarowały wszelkie dowody, jakimi według stanu rzeczy dysponować mogą. W tem przypuszczeniu sędzia przystępuje do wydania stanowczego orzeczenia i spór się kończy szybko ku zadowoleniu stron, którym częste stawanie na audyencyach sądowych przysparza tylko zachodu, trudu i wydatków. U nas natomiast proceder taki odbywa się tylko w wyjątkowych wypadkach. Najczęściej zaś znajduje sędzia, że strony nie wypowiedziały jeszcze wszystkiego, coby wypowiedzieć mogły, i że prawdopodobnie będą jeszcze w stanie wypowiedzieć jakieś nowe dowody, lub przytoczyć jakieś dalsze okoliczności faktyczne i z tej przyczyny orzeka, że sprawa nie jest dostatecznie wyjaśnioną i wyczerpaną i zarządza tak zw. uzupełnienie rozprawy. Mniejsza o tę przewłokę, gdyby przynajmniej sędziemu rozjaśniła się sprawa po pierwszej audyencyi i gdyby po dokonanem uzupełnieniu bez dalszej zwłoki wyrok wydał. Częstokroć jednak przez zarządzenie uzupełnienia rozprawy wdraża się właściwie proces na nowo, strony wnoszą po kilkanaście wywodów ustawie sądowej zupełnie nie znanych i mija rok za rokiem, zanim wreszcie *post tot discrimina rerum* spór stanowczo załatwionym zostanie. Moglibyśmy w tej mierze bardzo budujące przytoczyć przykłady z przeważnej liczby sądów powiatowych krakowskiego okręgu apelacyjnego, wystarczy jednak wspomnieć o następujących wypadkach, w których nieporadność naszych sędziów przedstawia się w całej rozciągłości.

I tak w pewnym sądzie powiatowym w sporze ustnym o oddanie kawałka gruntu przedłożył powód dokument oryginalny, zupełnie czytelny i tylko w kilku miejscach nieco zatłuszczony. Po zamknięciu rozprawy zamiast wyroku, otrzymują strony rezolucyę wyznaczającą audyencyę sądową celem wyjaśnienia, przy jakiej sposobności i w jaki sposób dokument uległ zatłuszczeniu i celem ewentualnego przedłożenia innych środków dowodowych. W innym wypadku po kilkoletnim, z całą zaciętością popieranym procesie otrzymują strony rezolucyę, wyznaczającą termin w celu próbowania ugody, albowiem z aktów nie było widocznem, czyli to się już stało. Oryginalnem jest także zarządzenie uzupełnienia rozprawy z przyczyny, że w toku postępowania w imieniu jednej ze stron stawił się w sądzie rzekomy pełnomocnik i uczynił wniosek na odroczenie terminu, nie przedłożywszy pełnomocnictwa, chociaż strona przeciwna braku pełnomocnictwa nie zarzuciła i na żądane odroczenie się zgodziła, a następnie obie strony przez należycie wykazanych pełnomocników rozprawę całkowicie przeprowadziły. Najjaskrawszym jest wszakże wypadek, w którym pewien sąd powiatowy we dwa lata po zakończeniu rozprawy i spisaniu aktów wydał zamiast wyroku, rezolucyę tej osnowy, „że skoro od sporządzenia spisu aktów już 2 lata minęły i skoro przez ten czas żadna ze stron ani pisemnie, ani ustnie przyspieszenia nie żądała, przypuścić należy, że strony pozasądownie się pogodziły i że dlatego wzywa się obie strony, aby w ciągu dni 14 sądowi doniosły, czy obstają przy sporze“.

Zabawnem jest także, jeżeli w sporach popieranych przeciwko skarbowi państwa lub korporacyom i fundacyom, przez c. k. prokuratoryę skarbu zastępowanym, sąd zarządza uzupełnienie rozprawy z przyczyny, że prokuratorya nie przedstawiła dostatecznych dowodów lub nie określiła dość szczegółowo przytoczonych faktów, a przy rozprawie w tej mierze przez sędziego pouczoną i do uzupełnienia swoich wywodów zawezwaną nie była. Najdziwniejszem jest wszakże, jeżeli sędzia sam ze stronami osobiście stawającemi na audyencyi dotyczące pisma procesowe sporządza, a następnie krytykując samego siebie dzieła swoje uznaje jako wadliwe i do wydania wyroku niedojrzałe i dalsze przesłuchania stron zarządza.

Pod tym względem koniecznem jest, aby prezydya sądowe wglądnąć raczyły w tajniki urzędowania sądów ich zwierzchnictwu i kontroli przekazanych i postarały się o to, aby podobne poza Galicyą i Bukowiną nigdzie nie praktykowane spychanie spraw przez pozorne ich załatwienie stanowczo ustało. Jeżeli spór jest zawiłym lub sędzia robotą przeciążonym, to każdy chętnie na orzeczenie sądowe poczeka, byleby to orzeczenie było stanowczem, słusznie się jednak użala, jeżeli zamiast orzeczenia otrzymuje jakąś zbyteczną rezolucyę, wmawiającą weń, że się jeszcze obszerniej rozpisać powinien i zakrawającą nieraz na bardzo niezgrabne upozorowanie nieznajomości ustaw, niedostatecznej przenikliwości sądu lub prostej opieszałości. Prezydent sądu wiedeńskiego bar. Streit w podobnym wypadku napiętnował dotyczący sąd powiatowy w okólniku, do wszystkich sądów swego okręgu wystosowanym słowami: „*Ein derartiges Gericht verdient an den Pranger der öffentlichen Meinung gestellt zu werden*“, a postępowanie takie nazwał „*eine Ironie auf die Intention des Gesetzes*“. Skoro taka admonicya tam wybornie poskutkowała, zwłaszcza, że wiedziano, iż za słowem, w razie potrzeby, pójdzie czyn, możeby była i u nas podobna energia na czasie?

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 19 grudnia.

(:::) Stósownie do uchwały Rady ministrów, o której przed kilkoma dniami donieśliśmy, odroczył dziś prezes gabinetu hr. Taaffe z rozporządzenia cesarskiego Radę państwa do dnia 20 stycznia. Aby módz odroczenie ogłosić, musiała Izba wyższa załatwić dziś spory szereg spraw, z których ta i owa niejednemu z obecnych na dzisiejszem posiedzeniu członków Izby wyższej zaledwie z tytułu była znana. Przypadek zdarzył, że z lewicy, od p. Gögla, wyszedł wniosek o pomnożenie tego szeregu jeszcze jedną sprawą, czyli o postawienie na dzisiejszym porządku dziennym ustawy o popieraniu budowli drugorzędnych dróg żelaznych, na której rządowi tyle zależy, a natomiast z prawicy, od hr. Leona Thuna wyszedł energiczny protest przeciw takiemu przynaglaniu ustawodawczej prasy Izby wyższej. Sędziwy ex-minister bardzo słusznie podniósł sprzeczność takiego pospiechu z sumieniem tych, którzy do niego są przynaglani, skoro przed głosowaniem każdy powinien zgłębić rzecz należycie, chcąc oddać głos za projektem lub przeciw projektowi, gdy tymczasem mnóstwo sprawozdań komisyjnych o sprawach, które całkiem świeżo dopiero nadeszły z Izby poselskiej, rozdano dziś przed samym początkiem posiedzenia. Niemniej słuszna była uwaga, że nieunikniona przy takiem przynaglaniu powierzchowność ubliża powadze i godności Izby. Mówca wezwał rząd, aby wziął to na uwagę i na przyszłość unikał czegoś podobnego. Głos ten nie jest pierwszy w swoim rodzaju. Jeszcze za rządu poprzedniego książę Konstanty Czartoryski kilkakrotnie protestował przeciw wnoszeniu budżetu do Izby wyższej w ostatnich dniach przed końcem nie już roku budżetowego, bo nietrzymanie się tego terminu stało się już regułą, lecz przed końcem prowizoryum budżetowego. Niewiele te protesty skutkowały. Czy dzisiejszy protest hr. Thuna poskutkuje?... Trzeba przyznać, że rząd chcąc, koniecznie dziś wygłosić odroczenie Rady państwa, powodował się oszczędnością, bo choć Izba poselska wcześniej rozpoczyna wakacye, to jednak pobiera dyety aż do dnia wygłoszonego odroczenia. Skarb przeto zyskuje na pospiechu dzisiejszym kilka lub kilnaście tysięcy złotych reńskich; ale gdyby wzgląd na oszczędność wogóle był w tym względzie decydujący, to najlepiej byłoby zwinąć cały parlamentaryzm; na samym gmachu byłoby się eszczędziło przeszło 8 milionów. Parlamentaryzm wprawdzie i tak w nieszczególniejszem dziś jest poważaniu, i znaczenie jego jest więcej pozorne i formalne, niż rzeczywiste, w czem głównie własna wina parlamentu; tem więcej atoli orzeźwiające sprawia wrażenie taki głos hr. Leona Thuna. Ze ultrakonserwatysta odzywa się tym głosem, tem ci gorzej dla tych, którzy więcej od konserwatystów czy reakcyonistów mienią się i powinniby być piastunami i obrońcami parlametaryzmu.

Niepospolite wrażenie sprawia samobójstwo jednego z urzędników banku tutejszego, znanego pod nazwą *Escompte-Gesellschaft*, Łukasza Jaunera, który sprzeniewierzył się chlebodawcom swoim na sumę przeszło dwóch milionów złr. — Niedawno aresztowano urzędnika innego banku, który sprzeniewierzył się na 169.000 złr., a wrażenie już było wielkie; cóż więc dziś przy takiej sumie! Naszem zdaniem trzeba nie tylko między dwoma wypadkami tymi szukać pewnego związku wewnętrznego, moralnego, lecz także między innymi objawami w dziedzinie finansowo-ekonomicznej. Kryzys przemysłu cukrowniczego, upadek praskiego zakładu kredytu ziemskiego i t. d. i t. d., wszystko to świadczy o niezdrowej atmosferze moralnej w tej dziedzinie. Djabeł gorączkowej spekulacyi rozwielmożnił się w niej, a ostatecznie niewielka to różnica, czy spekulacya objawia się w grze giełdowej, której ofiarą padli owi urzędnicy bankowi i owe banki, czy też w ekstensywnej, eksorbitacyjnej gospodarce przedsiębiorstw przemysłowych i finansowych. Od dość dawna przypomina nam nie jedno, co tu w stolicy państwa widzimy, czasy przedkrachowe; niewątpliwie na prowincyi także życie powszednie zdradzi oku obserwatora symptomaty niezdrowej moralnej admosfery w dziedzinie ekonomicznej.

Wypadki, jak powyższe, zdają się potwierdzać mniemanie nasze, że zbytek, rozrzutność, drożyzna, wielkie liczby w budżetach prywatnych, i publicznych, niechęć do rzetelnej pracy prywatnej czy publicznej i t. d. są nie tylko objawami, lecz i przyczynami chorobliwego stanu rzeczy, którego koniec może być bardzo opłakany. Pragnęlibyśmy być złym prorokiem, ale nie możemy stłumić w sobie tej uwagi, że, jeżeli pozostaniemy odosobnieni z naszym poglądem na owe wypadki, tem pewniej spełni się, co przewidujemy. Że tu od rządu, od parlamentu, od wszystkich czynników posiadających moc i wpływ, bardzo wiele zależy, nie ulega wątpliwości; nie tylko bowiem własnym przykładem w pojmowaniu obowiązków swoich na seryo pośrednio wpłynąć mogą na zwrot umysłów ku prawości, rzetelności, pilności, większej skromności i innym cnotom, które idą w poniewierkę, lecz także sposobem ustaw, rozporządzeń i niezmordowanej a surowej kontroli, bezpośrednio mogą zwrot ten sprowadzić, a to bez popadania w ostateczność drakonizmu i spartanizmu.

Nie piszemy opartej na systemie jakimś rozprawy, lecz najpospolitszą korespondencyę dziennikarską, i dlatego musi nam być wolno przytoczyć, co nam tu właśnie na myśl się nasuwa, a tem jest, że nie pojmujemy, dlaczego np. opodatkowano przemysł naftowy, a nie wydano jeszcze ustawy o podatku giełdowym, i to podatku takim, żeby w trójnasób dał skarbowi sumę podatku naftowego. Dlaczego rolnictwo, przemysł, zwłaszcza pomniejszy, budynki, każdy kawałek mięsa i chleba jest wysoko opodatkowany, a tylko przemysłowość giełdowa obronną ręką wychodzi z walki o byt? — Niech giełda będzie tem, czem być powinna, pośrednikiem w tranzakcyach i regulatorem cen walorów i towarów efektywnych; gra giełdowa, spekulacya, bądź na towary, bądź na walory, powinna być, jeżeli nie zakazana, to przynajmniej wysoko opodatkowana.

Głosy polskiej prasy.

Gazeta Narodowa powstaje dziś nie bez racyi przeciw młodoczechom, za ich szowinistyczny atak na Riegera i na Węgrów tak, jak gdyby drażnieniem Węgrów chcieli skłonić ich do oddziałania na stosunki austryackie i do podania ręki centralistom dla obalenia i dzisiejszego rządu i obecnej większości Rady państwa. Warto powtórzyć uwagi wstępne, któremi *Gazeta* poprzedza swój wywód:

„Chociaż przez większość obecną Rady państwa popierane jest dzisiejsze ministerstwo, i w obronie tegoż przeciw lewicy solidarnie występuje, to jednak powinna w tej większości istnieć mniejszość, któraby wprawdzie nie była zasadniczo przeciwną rządowi, ale któraby w łonie każdej frakcyi prawicy domagała się od rządu spełnienia żądań i życzeń swego kraju i swych wyborców, aby tym sposobem i większość do tem energiczniejszego działania spowodować.

„Gdyby nie było podobnych mniejszości w klubach prawicy, to powinnoby się je wytworzyć. Tak samo i w dziennikarstwie niezawisłem powinno się ciągle podnosić potrzeby, żądania i życzenia kraju, aby tym sposobem wpływać i na mniejszość i na większość w klubach prawicy i do ruchliwszej czynności w interesie kraju je spowodowywać. Gdyby tego zadania tak mniejszość w klubach jak i niezawisłe dziennikarstwo zaniechało, to większość zmartwiałaby zupełnie, stałaby się tylko łątewką w ręku rządu, przez co i samaby się u wyborców podkopała i w dalszej konsekwencyi przywiodłaby *a la longue* także ministerstwo do upadku.

„Ale podobna agitacya tak mniejszości w klubach, jak i dziennikarstwa niezawisłego ma z natury rzeczy i swoje granice, których przekroczyć nie wolno bez ciężkiej odpowiedzialności. W Radzie państwa toczy się walka między prawicą a lewicą. Przegrana prawicy prowadzi wprost do objęcia steru przez lewicę.

„Co więc tylko tej przegranej może być istotną przyczyną — tego mniejszość w klubach prawicy, również jak i dziennikarstwo niezawisłe zaniechać powinno, chociażby odnośne wnioski lub żądania były zdaniem ich słuszne. W takich razach mniejszość powinna poddać się większości.“

Kuryer Lwowski z powodu zamierzonej, bardzo energicznej egzekucyi podatków zwraca uwagę władz, „że w roku bieżącym stagnacya w interesach rolniczych odbija się boleśnie także w interesach przemysłowych i kupieckich, a właściciele realności osobliwie po przedmieściach zeszli na to, iż chyba tylko jeszcze w pozbyciu się własności upatrują jaki taki ratunek. Dwie trzecie domów we Lwowie są na sprzedaż, tylko kupców mało, bo nikt nie kwapi się być administratorem banków i fiskusu“.

Dziennik Polski w artykule wstępnym zastanawia się nad uchwałą lwowskiej Rady miejskiej w sprawie miejskiego podatku czynszowego.

Przegląd podnosi z *Czasu* korespondencyę wiedeńską, która każe posłom wielkopolskim zastanowić się, czy nie lepiej byłoby zaniechać opozycyi przeciw Bismarkowi. Prócz tego polemizuje *Przegląd* z *Nową Reformą* w sprawie Laenderbanku. Jest to tak naturalne, że nie mogliśmy nawet spodziewać się czego innego.

Dziennik Poznański, omawiając rozprawę w parlamencie niemieckim w sprawie wniosku polskich posłów, zaznacza, że wszyscy mówcy, jedni całkowicie, drudzy częściowo, uznali słuszność wniosku, a wyjątek z tego czynił tylko reprezentant rządu, jak gdyby chciał Polakom raz na zawsze odjąć wszelką nadzieję sprawiedliwszego z nimi postępowania.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 grudnia

Na porządku dziennym są teraz sprawozdania poselskie. Posłowie sejmowi z kuryi większej własności b. obwodu tarnowskiego, Langie Tadeusz, Koziebrodzki Władysław i Sanguszko Eustachy — zapraszają wyborców swoich na dzień 29 b. m. do Tarnowa do sali kasynowej w budynku kasy oszczędności, gdzie o godz. 10 przed południem będą zdawać sprawę ze swych czynności poselskich.

Przed wyborcami okręgu brzeżańskiego stawał dnia 17 b. m. poseł Roman hr. Potocki, celem zdania sprawy ze swych czynności w Sejmie i Radzie państwa. Mowca kładł silny nacisk na potrzebę solidarności Koła polskiego, zapewnił, że rząd pragnie uczynić zadość życzeniom kraju, szczególniej zaś szczerze zajmuje się klęską powodzi i sprawą regulacyi rzek. Mówił obszerniej o klubie włościańskim w Sejmie, o ustawie drogowej i konkurencyjnej — przyrzekł wreszcie popierać sprawę kongruy i wyraził nadzieję, że budowa kolei brzeżańskiej przyjdzie do skutku. Zgromadzenie uchwaliło posłowi wotum zaufania.

Do warszawskiego *Słowa* piszą z Petersburga:

„Sprawą Mironowicza tak dalece zainteresowała się publiczność, że inne ważniejsze wypadki przechodzą niepostrzeżenie, a zresztą nic tak dalece nowego nie zaszło, chyba to, że Komisya Kochanowa zawiesiła z powodu świąt swoje obrady“.

„Projekt skasowania urzędów mirowego pośrednika i sędziego pokoju i połączenia ich funkcyi w osobie okręgowego nadzorcy upadł podobno, ale samo utworzenie takich okręgów, złożonych z kilku włości, utrzymało się w komisyi. Kwestya rozbija się o to, czy ci okręgowi nadzorcy, obdarzeni policyjno-sądową władzą, mają być wybierani przez ziemstwo, czy naznaczani przez władze powiatowe. W komisyi egzystuje dość silna partya, któraby chciała, żeby dozorcy byli wybierani, w ostateczności nawet naznaczani, ale wyłącznie z łona miejscowej szlachty“.

Przed trybunałem państwa w Lipsku toczy się od dni kilku proces Reinsdorfa i towarzyszy, oskarżonych o zamach na życie cesarza Wilhelma podczas odsłonięcia narodowego pomnika w Niederwaldzie. Odkrycie spisku utrzymywano przez dłuższy czas w tajemnicy. Do tej chwili nie znamy wszystkich szczegółów zbrodniczego przedsięwzięcia, wiadomo tylko, że podłożono minę na drodze, którą mieli się w dzień uroczysty udać na miejsce uroczystości cesarz niemiecki, król saski i wielu innych dostojników. Człowiek, któremu polecono zapalić lont, zawahał się w ostatniej chwili i wskutek tego obaj panujący uniknęli śmierci.

Przed sądem staje ośmiu oskarżonych. Wszyscy są ludźmi fizyczną pracą zarabiającymi na życie. Oskarżenie zwraca się głównie przeciw Fryderykowi Augustowi Reinsdorfowi, który nakłonił innych do zdrady stanu, do zbrodni morderstwa i podpalenia. Reinsdorf, który jest z zawodu zecerem, posługiwał się w tej sprawie dwoma kolegami, którzy zasiadają obok niego na ławie oskarżonych. Oprócz tego obwinia prokuratorya robotnika Bachmanna o zbrodnię zamierzonego morderstwa, a czterech innych robotników o współudział w powyżej wymienionych zbrodniach.

Reinsdorf przedstawia się jako zręczny agitator. Bywał on już poprzednio pod nadzorem policyi i uległ karze za rozszerzanie podburzających pism i za sfałszowanie dokumentów. Sam opowiada, że przeszedł całą Europę szukając zarobku; z wielu miast wydaliły go władze za rozkrzewianie zasad rewolucyjnych; nieraz ukrywał się pod przybranem nazwiskiem i odbywał dalszą podróż za paszportem, kupionym od któregoś z towarzyszy. Powierzchowność Reinsdorfa zdaje się potwierdzać jego zeznania. Słusznego wzrostu, szczupły, o przenikliwem i bystrem spojrzeniu, mówi on głosem drżącym, ale pełnym wyrazu i uczucia. Przed sądem lubi zapuszczać się w długie wywody. Z zapałem maluje stan przyszłego społeczeństwa, w którem nie będzie ani własności prywatnej, ani władzy rządowej. Jedynem państwem, w którem Reinsdorf dopatruje się podobieństwa z owem wymarzonem anarchicznem społeczeństwem, jest starożytna Grecya. Oskarżony pragnąłby wskrzesić te starożytną formę rządu, zamierza jednak niewolników i helotów zastępić machinami. W ciągu rozprawy nie traci on zimnej krwi. Badawczo patrzy na sędziów i świadków i bacznie śledzi wrażenie, jakie jego słowa na nich sprawiają. Współoskarżeni Reinsdorfa nie budzą takiego zajęcia. Byli oni narzędziem w jego ręku. Prokuratorya zawezwała cały szereg świadków. Wyrok zapadnie dopiero w poniedziałek.

Przyjaciele polityczni ks. Bismarka pragną wynagrodzić mu klęskę, którą poniósł w parlamencie. *Nordd. Allg. Ztng.* skwapliwie donosi o ofiarności, z jaką wielbiciele kanclerza spieszą mu na pomoc. Na wieść, że parlament odmówił rządowi kwoty 20.000 marek dla dyrektora nowego oddziału w ministerstwie, postanowiło grono zamieszkałych w Paryżu Niemców złożyć te pieniądze z własnych funduszów. W Hamburgu odwiedziła przed kilku dniami redakcyą *Hamburger Nachrichten* pewna poważna, sędziwa dama z propozycyą, czyby redakcya nie chciała zająć się zbieraniem składek dla ministerstwa spraw zagranicznych. *Nordd. Allg. Ztng* zapisuje z uznaniem ten objaw patryotyzmu.

Uchwała izby francuskiej, wskutek której wykreslono z budżetu kwotę na utrzymanie katolickich fakultetów teologicznych, wywarła niekorzystne wrażenie w Watykanie. — Kardynał Jacobini oznajmił nuncyuszowi papieskiemu w Paryżu, że postępowanie izby należy uważać jako niezgodne z postanowieniem konkordatu.

Dzienniki francuskie podają pismo króla Kambodżyi Norodoma wręczone prezydentowi rzeczypospolitej. Król Norodom protestuje przeciw bezprawnemu postępowaniu gubernatora Kochinchiny, który usiłuje rozciągnąć protektorat Francyi nad Kambodżyą. Król nazywa prezydenta swym „wielkim opiekunem“ i wyraża nadzieję, że rząd francuski poleci gubernatorowi zmienić dotychczasowe postępowanie. Gubernator Kochinchiny wtargnął 17 czerwca b. r. do pałacu królewskiego i niezważając na chorobę, która niepozwalała królowi zajmować się sprawami państwa, wymógł na nim podpisanie nowej umowy cłowej. Król prosi prezydenta, by nie potwierdzał tej umowy, którą tylko przemoc przyprowadziła do skutku.

Sprawy miejskie.

Porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia Rady miejskiej obejmuje nie mniej, jak 16 spraw — z których dwie przyjdą na poufne posiedzenie.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego jest wybór pierwszego wiceprezydenta miasta. Oprócz licznych spraw drobnych — jak przyjęcie ofert, uchwalenie zaliczek dla nauczycieli, asygnowanie różnych wypłat i t. p. — są następujące ważniejsze sprawy na porządku dziennym:

Komisya przemysłowa wnosi o utworzenie sześciu klas równorzędnych w szkołach przygotowawczych przemysłowych i wyasygnowanie na ten cel do końca roku sumy 1400 złr., dalej o rozwiązanie dotychczasowej komisyi dla szkół przemysłowych i dla Muzeum przemysłowego, a przydzielenie ich czynności komisyi przemysłowej. Komisya wnosi także, aby polecono magistratowi ściśle czuwanie nad frekwencyą uczniów i karanie majstrów za nieposyłanie terminatorów — i aby udać się do namiestnictwa z prośbą, by w statutach stowarzyszeń rzemieślników krakowskich zamieszczono zastrzeżenie, iż terminator może być

wyzwolony tylko wtedy, jeżeli się wykaże dobrym postępem z III klasy szkoły przemysłowej. Ma być także wniesiona petycya do Wydziału krajowego o subwencyę dla szkół przemysłowych i dla szkoły robót żeńskich przy szkole św. Scholastyki.

Taż sama komisya wnosi rezolucyę, w której Rada uznaje potrzebę zawiązywania spółek rzemieślniczych, i poleca komisyi, aby w tej mierze poczyniła przygotowania i Radzie przedstawiła odpowiednie wnioski. Wreszcie wnosi komisya przemysłowa, aby budynek po kasie oszczędności przeznaczyć w całości na pomieszczenie szkoły przemysłowej wraz z jej zbiorami, a na przysposobienie budynku wyznaczyć 3000 złr.

Jest także na porządku dziennym wybór trzech członków do komitetu wystawy krajowej — i uchwalenie taksy za dostarczanie przez zarząd cmentarny różnych sprzętów przy umieszczaniu zwłok w sali przedpogrzebowej.

Kronika.

Kraków, 20 grudnia.

Nasi posłowie do Rady państwa powracali wczoraj z Wiednia przez Kraków na święta do domu. Prezydent Smolka w przejeździe z Wiednia do Lwowa zatrzymał się przez noc dzisiejszą w Krakowie, dziś zaś w południe udał się w dalszą drogę.

Index prac sejmowych. Poseł Wł. hr. Koziebrodzki wręczył marszałkowi dr. Zyblikiewiczowi manuskrypt mozolnej, a bardzo ważnej pracy, w której zestawił wszystkie czynności Sejmu od początku ery konstytucyjnej aż do końca ubiegłej sesyi. Dzieło to, oparte na sprawozdaniach stenograficznych i wszelkich załącznikach do nich, obejmuje przebieg wszystkich spraw, jakie były w sejmie podnoszone, ustępy z mów, mających ważniejsze znaczenie, udział obrad działalności Wydziału krajowego i stan funduszów krajowych. Wydział krajowy, jak donosi *Dziennik Polski*, postanowił dzieło to wydrukować kosztem kraju.

Z Uniwersytetu. Pp. Franciszek Gąsiorek, rodem z Gawłówka i Zygmunt Smolarski, rodem z Oświęcima, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów nauk lekarskich; zaś p. Franciszek Turek, rodem ze Sambora w Galicyi, stopień doktora praw.

Akademia umiejętności, jak również Wydział lek. Uniwersytetu jagiell. i Towarzystwo lek. krak., przesłały życzenia swe profesorowi histologii i embryologii w uniwersytecie warszawskim, drowi Hoyerowi, którego 25-letni jubileusz pracy na polu naukowem obchodzi w dniu dzisiejszym warszawskie Towarzystwo lekarskie.

Ferye świąteczne w szkołach średnich rozpoczynają się z przyszłym wtorkiem i trwać będą do Nowego Roku.

Z izby sądowej. Rozprawa w sprawie Frankla i Hollendera jutro będzie ukończona. Dziś przemawia prokurator — który wywód swój, rozpoczęty rano, przerwał z powodu chwilowej słabości. Wyrok nastąpi jutro.

Zbiorowe wydanie dzieł Józefa Szujskiego, do którego oddawna czyniła się przygotowania, rozpocznie się z początkiem roku przyszłego. Wydawnictwo obejmujące około 17 tomów dzielić się będzie na 3 działy: literacki, historyczny i polityczny.

Celem założenia korporacyi, w myśl ustawy przemysłowej, zawezwał magistrat właścicieli hotelów, domów zajezdnych, restauracyi i łazienek do sali radnej w ciągu dnia g. 10 rano.

Alarmy pożarowe. Wczoraj o godzinie wpół do 3 popołudniu zaalarmowano straż ogniową, że się pali w realności w końcu ulicy Karmelickiej położonej, w bliskości wałów fortyfikacyjnych. Tabor pożarny stanął na miejscu wskazanem i sprawdził, że nie było pożaru lecz tylko wyrwano dymiące wielkie kufy, należące do browaru p. J. Götza. O godzinie 10 wieczór wyruszyła straż ogniowa na Kazimierz powołana telegraficznie przez straż policyjną, z zawiadomieniem, że się pali w stolarni w domu l. 54 przy ul. Węglowej. Zapaliły się deski ułożone do suszenia nad piecem żelaznym, a następnie od tychże wióra znajdujące się w tej pracowni stolarskiej w dość znacznej ilości.

Domownicy ugasili ogień. Na miejscu pożaru był pan prezydent miasta i naczelnik straży.

Lwów, 19 grudnia. W swoim czasie donosiłem, że komisya wydelegowana z ministerstwa, poszukiwała we Lwowie gruntu, na którym by stanął gmach na pomieszczenie urzędu pocztowego i telegraficznego. Komisya uznała za najodpowiedniejszy grunt obok gr. kat. seminaryum, przy ulicy Słowackiego, a kierowała się przy wyborze głównie tą myślą, aby stanął gmach odpowiedni zupełnie celowi i według najnowszych wymogów. Między innemi warunkami pożądanem jest, aby budynek miał trzy fronty, chodzi bowiem o to, aby wejścia były osobne do urzędu pocztowego i do telegrafu, i żeby była oddzielna brama dla ruchu karyolek pocztowych i wozów. Grunt, o którym wspomniano, odpowiada zupełnie tym warunkom.

Zdawałoby się, że sprawa została jak najkorzystniej załatwioną i z uwzględnieniem potrzeb publiczności. Tymczasem od pewnego czasu objawia się jakaś agitacya przeciw uchwale komisyjnej, zbierają podpisy na petycyi — w pismach miejscowych pojawiają się artykuły, widocznie nadesłane. Trudno się domyśleć, komu może na tem zależeć, aby sprawę tę w fałszywem świetle przedstawić. Autorowie artykułów najlepiej by uczynili, gdyby jawnie wskazali, które miejsce uważają za lepsze, a być może, że we Wiedniu wniosek ich uwzględniony zostanie. Mówią — w co zupełnie nie wierzę — że gmina stara się, aby rząd nabył hotel Angielski, który jest własnością miejską. Byłoby to tylko w takim razie możliwe, gdyby hotel zniesiono, a na jego miejscu wybudowano gmach odpowiedni, gminie bowiem musi zależeć na tem, aby powstawały nowe i piękne gmachy, a urzędy nie mieściły się w domach prywatnych, albo nawet miejskich.

Czyż to korzystnie np. że dyrekcya policyi, zamiast własny budynek zajmować, obecnie wynajęła jedną z najpiękniejszych kamienic przy ulicy Jagiellońskiej (dom p. Stremengera). Czyż w ten sposób mogą kiedy pomieszkania we Lwowie potanieć? Dzisiaj płacimy drożej pomieszkania, niż we Wiedniu lub w Warszawie.

Sprzeniewierzenie Jaunera w dolno austryackiem Towarzystwie eskontowem, wywołało ogromne poruszenie i wzburzenie między wiedeńską publicznością, tem więcej, że Jauner cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem. Salony domu jego przy Alleegasse, który na wielkiej stopie utrzymywał, gromadziły w sobie najbliższe znakomitości świata bankierskiego. Jauner, człowiek spokojny, zamknięty w sobie, przyjemnej powierzchowności, w interesach pedant, poważany był przez swych kolegów i używał ich bezgranicznego zaufania, równie jak na giełdzie, do czego się przyczyniało jego stanowisko, jako drugiego dyrektora w rzeczonem Towarzystwie. Zaufanie poczęło się zmniejszać skoro Jauner wszedł w związki z Henrykiem Kufflerem, przed którym go przyjaciele często ostrzegali. Henryk Kuffler wekslarz, znany był ogólnie ze swych brudnych spraw; jest to w swoim rodzaju geniusz w eksploatowaniu milionów. Gdzie tylko się pokazała jaka niecista sprawa, bankructwo, sprzeniewierzenie, wszędzie nazwisko Kufflera było z nią połączone. Szczególnie oddany był na usługi panującym, w interesach pieniężnych, pod niesłychanymi warunkami. Wszedł w spółkę z adwokatem Brunnerem, a wynikiem tej spółki były długi na setki tysięcy i ucieczka Brunnera do Ameryki. Były attaché francuskiej ambasady w Wiedniu ks. de Berghes przypłacił dwoma milionami stosunki z Kufflerem. Spraw takich było bez liku i zawsze jakoś Kuffler cało z nich wychodził, aż dopiero sprawa Jaunera wtrąciła go do więzienia. Takim był przyjaciel i zły duch Jaunera, człowieka nieposzlakowanej dotychczas uczciwości.

W dzień katastrofy przyszedł Jauner o zwykłej godzinie tj. o 9 do biura, za pół godziny jednak wyszedł, oznajmiając służącemu, że wkrótce powróci. Na próżno jednak czekano. Nie przypuszczano z początku nic złego, sądzono, że może które z dzieci nagle zachorowało, do których był nadzwyczaj przywiązany, posłano do domu, w domu go jednak nie było. Również nie pojawił się na giełdzie. Po południu dopiero dano znać o tym wypadku do policyi, a skontro kasy wykazało brak przeszło dwóch milionów złr. w kasie. Policya wyznaczyła natychmiast nagrodę za ujęcie Jaunera i rozesłała na wszystkie strony jego rysopis. Tymczasem d. 18 b. m. po południu Łukasz Jauner odebrał sobie życie na cmentarzu w Kierling. Udał się tam pieszo w południe i długi czas błąkał się po polach. Właściciel gospody w Kierling widział go około godziny 4 i pozdrowił, mniemał, że to jest dyrektor teatru, Franciszek Jauner. Udał się potem na cmentarz, usiadł na ławce i przeglądał fotografie żony i pięciorga dzieci. Gdy grabarz i posługacz kościelny poczęli dzwonić na „Zdrowaś Marya", usłyszeli strzał, pobiegli w tej chwili w stronę, z kąd huk wychodził i znaleźli Jaunera leżącego na ziemi z przestrzeloną głową. Znaleziono przy nim wszystkiego 24 złr.

Skoro się tylko rozeszła w Wiedniu wieść o defraudacyi, tłumy ludu poczęły oblegać bank eskontowy, z trwogą domagając się zwrotu swych kapitałów, które urzędnicy natychmiast wypłacali. W banku tym umieszczony jest kapitał gminy miasta Wiednia, wynoszący 4 miliony złr. Radcy miejscy przybyli natychmiast do burmistrza Uhla z zapytaniami, co się pocznie w tej sprawie. Burmistrz jednak po naradzie z dyrekcyą banku uspokoił, iż kapitałom żadne niebezpieczeństwo nie zagraża.

Oryginalny podarek otrzymała wiedeńska opera nadworna od spadkobierców Fanny Elssler. Stanowi go kostium sceniczny, który sławna ballerina przywdziewała w swojej najświetniejszej partyi „Cachuchy" w Hawannie. Kostium składa się z gorsetu w zielonym atłasie, obszywanego czarnemi i haftowanego złotem, dalej z paru białych trzewików i kastanietów. Do ubioru dołączony jest numer 155 *Wiener Zeitung* z 6 czerwca 1846, odbity na białym atłasie ze złotem i zawierający recenzyę o benefisowym występie Fanny w „Des Malers Traumbild" i „Landmädchen" w czerwonych głoskach. Nadto jeszcze do tych cennych śladów tryumfów tancerki należy medal ofiarowany jej niegdyś od jednego z wielbicieli, a przedstawiający z jednej strony jej rysy, z drugiej postać Terpsychory z napisem: „Ulubienica Terpsychory". Otóż opera wiedeńska, która nie posiada muzeum na przechowanie tego rodzaju pamiątek, znajduje się w kłopotliwem położeniu nie wiedząc co zrobić z relikwiami po najznakomitszej swej niegdyś baletniczce. Tymczasowo więc pomieszczone być mają na honorowem miejscu w garderobie kobiecej baletu, gdzie młodsze pokolenie kapłanek nożnego artyzmu napawać się będzie na ich widok szlachetną żądzą sławy i doskonałości w sztuce.

„Intryga i miłość" wystawioną została niedawno w Adrianopolu w przekładzie na język grecki. Pełna goryczy notatka *Wien. Allgem. Zeit.*, donosząca o tym fakcie świadczy, że nowożytna muza niełatwo chyba i nierychło da się przeszczepić w tę klasyczną krainę, z której każdego kątka wieją wspomnienia odległej przeszłości, gdzie każdy pień stary, odłam skały, parów, strumyczek, szepczą głosem nimf i driad, a echo stoków górskich zda się odzywać śpiewem czułego Orfeusza. Snać stare bogi klasycznej sztuki uparcie bronią swoich sadyb i nie chcą się z nich dać wyprzeć, snać to ich intrygi skazały tragedyę Szyllera na los — jakiego doznawała dotąd chyba tylko w przybytkach galicyjskiej wędrownej Melpomeny. W istocie wystawa „Intrygi i miłości" musiała być nader opłakana. Zajęci kawą, spożywaniem rozlicznych wiktuałów i głośnem dowcipkowaniem słuchacze wespół z aktorami zamienili tragedyę na farsę, mimo pokuszeń suflera, zasilającego zapał grających słowem swojem. Zapał ten gubił się w pustej sali lodowaciejąc pod wpływem nieporuszonych żadnym giestem widzów. Na próżno sufler wysuwał się na scenę wspierając słabą pamięć Millera, naprożno Miller zagrzewał się dymem fajki posługując się nią miast skrzypców i otulając kwiecistym szlafrokiem. Przepadł tragizm Ferdynanda, który zajęty zwykle sprzedażą tytoniu, jak mógł nastrajał się na ton poważny — nie uratowała sztuki nawet lady Milford, odziana w rozmaite detalia stroju wschodniego w połączeniu z częściami europejskich sukien, lubo piękność jej interesowała niepomiernie widzów. „Intryga" padła na pierwszem przedstawieniu, poobcinana, sprofanowana aż do przesady. Publiczność opuściła salę w niezłomnem przekonaniu, że była na komedyi.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór prezesów i zastępców prezesów Rad powiatowych w następujących powiatach:

W Czortkowie, Jana Gnoińskiego, dzierżawcy dóbr Świdowa, na prezesa, a Aleksandra Ruszczyńskiego, inspektora szkół ludowych, na zastępcę prezesa.

W Jarosławiu, Wacława Marynowskiego, właściciela dóbr Więckowic, na prezesa, a Karola Bartoszewskiego, notaryusza, na zastępcę prezesa.

W Rohatynie, Mikołaja Torosiewicza, właściciela dóbr, na prezesa, a Klemensa hr. Dzieduszyckiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa.

W Rzeszowie, Edwarda Jędrzejowicza, właściciela dóbr, na prezesa, a Stanisława Skrzyńskiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa.

W Stryju, Józefa barona Brunickiego, właściciela dóbr, na prezesa, a dra Seweryna Popiela, adwokata krajowego, na zastępcę prezesa.

W Żydaczowie, dra Józefa Wernickiego, właściciela dóbr na prezesa, a Bazylego Łopatyńskiego, gr. kat. proboszcza z Rozdołu, na zastępcę prezesa.

W Gorlicach, Władysława Płockiego, właściciela dóbr, na prezesa.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Oświęcimiu ogłasza sprzedaż realności l. 134 w Porąbie wielkiej, d. 15 stycznia, 18 lutego i 19 marca. Cena wywołania 1823 złr. 50 ct. — Sąd w Brzesku sprzedaż realności l. 284, d. 13 stycznia, 10 lutego i 10 marca. Cena wywołania 750 złr. — Sąd w Bóbrce sprzedaż realności l. 348, d. 16 stycznia, 10 lutego i 11 marca. Cena wywołania 265 złr. — Sąd w Brzesku sprzedaż realności l. 213 w Idkowej, d. 13 stycznia. Cena wywołania 350 złr. — Sąd w Krakowie sprzedaż realności l. 657 i 658, d. 20 stycznia i 24 lutego. Cena wywołania 13.010 złr. — Sąd we Lwowie sprzedaż realności l. 5743/4, d. 14 stycznia. Cena wywołania 20.000 złr. — Sąd w Komarnie sprzedaż realności l. 61, d. 14 stycznia, 18 lutego i 18 marca. Cena wywołania 400 złr. — Sąd w Oświęcimiu sprzedaż realności l. 22 w Harmązach, d. 15 stycznia, 18 lutego i 19 marca. Cena wywołania 835 złr. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 32 w Babicach, w tychże samych terminach. Cena wywołania 1.064 złr. 31 ct. — Sąd w Samborze sprzedaż części dóbr Stańkowice i Witwica, d. 15 stycznia. Cena wywołania 5.000 złr. — Sąd w Wieliczce sprzedaż realności l. 15 w Bierzanowie, d. 16 stycznia, 17 lutego i 17 marca. Cena wywołania 606 złr. 50 ct. — Sąd w Kutach sprzedaż realności l. 4 w Rożnie wielkim, d. 15 stycznia, 19 lutego i 26 marca. Cena wywołania 1.580 złr. — Sąd w Stanisławowie sprzedaż realności l. 282/117³/₄, d. 14 stycznia, 18 lutego i 19 marca. Cena wywołania 400 złr.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 21-go: „Wieczór Trzech Króli czyli Co chcecie" *(Twelf Night or What you will)*, komedya w 5 aktach, W. Shakespeara, przekład Ulricha. Układ sceniczny p. Modrzejewskiej. Po raz pierwszy. Ósmy występ pani Heleny Modrzejewskiej. Dochód z przedstawienia przeznacza p. M. na budowę nowego teatru w Krakowie.

W poniedziałek 22-go: „Wieczór Trzech Króli". Dziewiąty i ostatni występ pani Heleny Modrzejewskiej, z którego dochód przeznacza również na budowę nowego teatru w Krakowie.

Składki. Na pomnik Adama Mickiewicza nadesłał p. Marcelli Graff z Łańcuta do rąk prezydenta dra Szlachtowskiego kwotę 13 złr., jako czysty dochód z wieczorka odbytego w dniu 12 grudnia r. 1884.

Na tenże sam cel złożyła administracya *Czasu* ze składek kwotę 19 złr. 33 ct. — Obydwie kwoty umieszczono na książeczkę tutejszej Kasy oszczędności l. 67452.

Sprostowanie. W numerze 292 z dnia 19 bm. w zmiance o motylu bez głowy powinno być zamiast: n p. dra Jaworskiego u p. dra Jaworowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Juliusz Kossak ze zwykłym talentem wykonał ilustracye do poematu Kazimierza Brodzińskiego „Wiesław". Pamiątkowe wydanie poematu, jako w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Brodzińskiego, przygotowuje dla prenumeratorów swoich redakcya *Tygodnika Powszechnego* w Warszawie. Wstęp krytyczny i objaśnienia do poematu, skreślił p. Maryan Gawalewicz.

— Szymko i Pe—er. „Bagatelki". Kraków, 1885. Mała, ozdobnie wydana broszurka, zawiera 28 drobnych, żartobliwych wierszyków. Do poezyi nie roszczą one pretensyi, tylko do dowcipnych konceptów w rodzaju francuskich *boutades* na temat niewierności małżeńskiej lub „Moja .. twoja... jego". Aby o tych utworach dać wyobrażenie, podajemy najkrótszy „Andzia i Władek":

„Andziu, nie chodź mi do Władka,
Władek psotnik", rzekła matka.
Andzia mamy nie słuchała,
Złapała się i płakała... *(Szymko.)*

Dział ekonomiczny.

Handel zewnętrzny Rosyi materyałami surowymi przemysłu górniczego w ciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. przedstawia się jak następuje:

Wywieziono: żelaza arkuszowego i w przerobie innym 9.000 pudów, nafty surowej 2.000 p., odpadków naftowych 5 000 p., produktów naftowych do oświetlania 332.000 p., smarów naftowych 425.000 p. — czyli razem pudów 778.000 wartości 973.000 rs., i oprócz tego złota i srebra w monecie i cegiełkach na rs. 2,630.000.

Przywieziono zaś różnych materyałów przemysłu górniczego pudów 154,994.180 za sumę 42,623,000 rubli. Jeżeli porównamy stosunek wywozu do przywozu, przedstawi się nam jasno nawet w tej jednej gałęzi handlu Rosyi ujemna strona — jej polityki handlowej — a to dla tego, że większość towarów metalowych wchodzi w stanie przerobionym a nie surowym — t. j. że i w tym razie industrya Rosyi pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 grudnia. Na posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył burmistrz Uhl, iż kapitałom gminy miasta Wiednia, umieszczonym w banku eskontowym, nie grozi żadne niebezpieczeństwo. — Burmistrz przyrzekł starać się o to, ażeby pieniądze w należytym czasie wpływały.

Wiedeń, 20 grudnia. Rewizya mieszkania Kuflera i biura Jannera trwała do godziny 9 wieczór. U Kufflera skonfiskowano dwie skrzynki z aktami. W kasie nie przeszukanej jeszcze szczegółowo, znaleziono 500 złr. gotówką i pugilares z akceptami. Ogółem skonfiskowano u Kufflera akceptów na kwotę dwóch milionów złr. Buchaltera jego przesłuchiwano dziś przed południem, ażeby powziąć wiadomość o interesach prowadzonych przez Kufflera.

Zagrzeb, 20 grudnia. Sejm zwołany został na 29 b. m.

Berlin, 20 grudnia. Komisya konferencyi w sprawie Kongo porozumiała się wczoraj co do wniosku Anglii i Włoch, odnoszącego się do ograniczenia handlu napojami wyskokowymi w porzeczu Kongo.

Petersburg, 20 grudnia. *Prawitielstw. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie, mocą którego piastowanie wyższych urzędów państwa uznano niezgodnem z udziałem w towarzystwach handlowych i przemysłowych i w zakładach kredytowych tak gminnych jak prywatnych.

Birżewyja Wied. donoszą, że minister skarbu Poliaków, odrzucił projekt założenia ogólnego rosyjskiego towarzystwa kolejowego, które zamierzało nabyć wszystkie w Rosyi istniejące koleje. Minister odrzucił także propozycyę berlińskich domów bankowych, aby tak zwaną wschodnią pożyczkę zamienić na 3½ procentową złotą rentę. Dalej odmówił minister zezwolenia na konwersyę 5-procentowych obligacyj kolei Kursk-Kijów i Moskwa-Riazan na 4-procentowe — i zawiadomił zarządy kolejowe, że ministerstwo nie zgadza się na dalsze samoistne emisye obligacyj kolejowych przez same zarządy kolejowe, i zastrzega ministerstwu te emisye w kwocie, która ma być oznaczoną.

Londyn, 20 grudnia, *Biuro Reutera* donosi z Melbourna, iż krążą pogłoski, że w pewnych miejscowościach Nowej Irlandyi i Nowej Brytanii, na wyspach Admiralskich i na pewnej części północnego wybrzeża Nowej-Gwinei zatknięte zostały niemieckie chorągwie.

Rzym, 20 grudnia. *Agencya Stefaniego* donosi z Berlina, iż Włochy podpisały wczoraj konwencyę, uznającą międzynarodowe afrykańskie Towarzystwo. Konwencya, zawierająca kilka rozdziałów, zabezpiecza Włochom wszelkie prawa wolności tak handlu, jak i żeglugi w obszarze należącym do afrykańskiego towarzystwa.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 20 grudnia 1884	Dzisiejszy	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·80	81·80
„ 5% austr. nieopodat.	97·10	97·90
„ srebrna	82·90	82·80
„ złota	103·95	104·05
6% Renta złota w g.	124·10	124·10
4% Renta złota węgierska	95 50	95·85
Losy z r. 18	135·—	135·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	8[illegible]	84[illegible]
„ kredytowe austr.	290·50	288·—
Londyn	123·30	123·80
Napoleondor	9·75	9·76
Lombardy	146·50	145·50
Losy z r. 1864	170·50	171·25
Akcye Karola Ludwika	268·50	267·—
Akcye Lwow. Czer.	193 50	193 —
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·—	167·—
Obl. Indem. galic.	102·—	102 —
Losy Prem. Węg.	115·50	115·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·—	147·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	171·50	171·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	179 75	179·50
Marka	60·25	60·25
Ruble	126·75	127 —
Dukat	5·79	5·78

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 20 grudnia 1884	Dzisiejszy	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	165·75	165·90
Wiedeń	165·65	165·70
Warszawa	—	—
Ruble	210·35	210 30
5% Listy zast. król. polsk.	62·85	63·05
4% „ likwidacyjne	57.30	57·10
Akcye Karola Ludwika	111·37	111·37
„ kredytowe	482·50	475·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 20/12.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126	—	127	50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	80	60	0[illegible]
Kupony srebrne	—	—	—	—
Dukat nowy ważny	5	78	5	84
20-to Frankówka złota	9	74	9	85
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	50	—	—
4½% Pożyczka kraj. gal.	90	50	91	25
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101	50	102	50
4½% Krajowe listy zastawne	90	50	91	25
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91	50	92	75
„ „ „ „ „ II. Ser.	87	—	88	—
5 „ „ „	99	25	100	—
„ „ Banku Hip.	101	—	102	
„ „ „ z prem. 10%	98	75	99	75
„ „ „ zwr. za 40 lat	96	50	97	50
„ zast. Król. Pol. za rubli 100	—	—	97	80
„ likwid. „ „ 100	—	—	88	45
Lwów, dnia 19/12.				
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	285	—	290	—
4½ Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	—	93	50
5 „ „ „ „ „ 100	99	10	100	10
5 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	80	102	30
6% Obligacye indemn. gal.	101	75	102	75
5% Obligacye pożyczki krajowej	103	75	104	—
Warszawa, dnia 19/12.				
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	96	80
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	—	—	87	45

	płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ III. „	—	—	93	50
Wiedeń, dnia 19/12.				
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81	80	81	95
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	82	90	83	[illegible]5
4 „ „ „ złota „ „ 100	104	05	104	20
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	97	—	97	15
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126	75	126	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135	25	135	7[illegible]
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142		142	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171	25	171	75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170	50	171	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45	—	47	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	124	10	124	25
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	95	35	95	50
5 „ „ pap. „ „ 100	90	45	90	60
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	106	—	106	50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115	—	115	50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114	50	115	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116	80	117	10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102	—	102	50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	102	—	102	50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100	25	101	—
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100	50	101	25

	płacą		żądają	
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.				
5% Losy Dunaj Regulir. z 1870 za sztukę 1	118	50	117	—
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	25	104	75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31	—	31	25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21	50	22	—
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Cred. allg. ö. zł. za złr. 100	122	—	123	—
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96	50	97	—
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100	75	101	25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98	25	99	75
5 „ „ „ „ „ „ 100	97	—	97	25
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99	50	100	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 30-l. „ 100	—	—	100	—
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99	50	99	75
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91	40	92	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101	80	102	—
4½% „ „ „ „ „ 100	101	60	101	8[illegible]
4% „ „ „ „ „ 100	97	25	97	75
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99	50	99	80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105	70	106	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99	20	99	40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	—	100	20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	—	—	—	—
5 „ Lw.-Czer. z 1872 306 złr. za złr. 100	—	—	—	—
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	68	75	69	25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	114	—	—	—
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100	97	—	98	50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	138	—	—	—
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99	30	99	60
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97	—	97	50

LOSY			płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz.	na 100 złr. w. a.	„	180	50	181	—
Klary	na 40 złr. m. k.	„	41	50	42	—
Towarz. żegl. Dunaju	na 100 złr. w. a.	„	114	—	115	—
Insbruck	na 20 łr. w. a.	„	19	50	20	—
Keglewich	na 10 łr. m. k.	„	19	—	—	—
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	„	18	50	19	75
Lublańskie	na 20 złr. w. a.	„	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	„	42	25	43	—
Palfy	na 40 złr. m. k.	„	37	75	38	—
Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a.	„	13	25	13	50
Czerw. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a.	„	7	15	7	35
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	„	18	25	18	75
Salm	na 40 złr. m. k.	„	56	—	56	50
Salcburgskie	na 20 złr. w. a.	„	23	75	[illegible]	50
St. Genois	na 40 złr. m. k.	„	51	—	51	50
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	„	25	50	[illegible]	50
4½% Tryestyńskie	na 100 złr. m. k.	„	130	—	131	—
4% „	na 50 złr. w. a.	„	[illegible]		[illegible]	—
Waldstein	na 20 złr. m. k.	„	27	50	28	50
Windischgraetz	na 20 złr. m. k.	„	36	50	37	50

AKCYE BANKOWE.		płacą		żądają	
5% Angiobank	na 120 złr.	94	50	95	—
5 „ Bankverein Wiener	na 100 złr.	98	—	98	50
5 „ Kredyt dla handlu i przem.	na 160 złr.	288	—	288	75
5 „ Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	297	75	[illegible]	[illegible]
5 „ Länderbank	na 100 złr.	94	—	94	50
5 „ Austro-węgierski	na 600 złr.	843	—	845	—
5 „ Unionbank	na 100 złr.	74	20	74	60
AKCYE KOLEJOWE.					
5 „ Alföld-Fiume	na 200 złr.	180	[illegible]	181	—
5 „ Ferdynanda Nordbahn	na 1050 „	2290	—	2295	—
5 „ Franciszka Józefa	na 200 „	207	75	[illegible]	25
5 „ Karola Ludwika	na 210 „	267	—	267	50
4 „ Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	147	75	148	—
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200	[illegible]	—	[illegible]	[illegible]
5 „ Rudolfa	na 200	180	75	181	25
5 „ Siedmiogrodzkie	na 200	[illegible]	50	180	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa	na 200	306	—	306	25
5 „ Lombardy (Südbahn)	na 200	145	50	146	—
WALUTY.					
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5	78	5	80
20-to Frankówki	„ „	9	76	9	77
20-to Markówki	„ „	12	03	12	05
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	10	04	10	06
Funty szterlingi	„ „	12	26	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	„ „	11	06	11	08
Banknoty włoskie	„ „	48	60	48	70
Ruble papierowe	„ 100 „	126	50	127	—

Wykaz

listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wylosowanych na dniu 12 grudnia 1884.

4% przy 84 losowaniu w sumie . . . **134.285** zł. w. a.
4% 41letnich przy 7 losowaniu w sumie **8.300** „ „
5% przy 32 losowaniu w sumie . . . **102.400** „ „
5% 37letnich przy 22 losowaniu w sumie **294.500** „ „

Listy zastawne 4%.

Ser. I. 467. | Ser. II. 583, 809, 874, 909.

Ser. III.			Ser. IV.		Ser. V.			
894	14711	17377	1735	8123	1677	14899	18098	20452
3809	14766	17550	1844	8177	2668	15307	18139	20501
6956	14798	17571	2614	8230	5571	15322	18193	20513
10722	14808	17846	3228	8282	8740	15508	18325	20552
10820	14879	17903	4653	8314	10890	15524	18415	21206
11000	15003	18215	4670	8527	11280	15532	18433	21453
11552	15192	18713	4943		11856	15554	18531	21461
11628	15454	18901	5079		12309	15562	18532	21514
11663	15512	18922	5142		12331	15663	18611	21738
11795	15592	19076	5148		12373	15971	18635	21793
12045	15708	19125	5511		12488	16077	18780	21980
12179	15766	19252	5576		12554	16137	18785	22014
12225	15985	19523	5622		12751	16159	18942	22027
12342	16089	19812	5664		12763	16640	19010	22248
12366	16636	19867	5700		13003	16721	19016	22291
12431	16709	19902	5808		13186	16879	19052	22427
12686	16786	20188	5874		13492	16958	19255	22460
12802	16858	20355	5915		13496	17056	19436	22497
13407	16921	20515	6244		13794	17237	19473	22686
13464	16965	20535	6321		13817	17317	19520	22740
13776	17018	20536	6763		13833	17483	19549	22744
13935	17204		6785		13930	17530	19591	22817
13999	17193		6882		14196	17584	19595	22952
14048	17335		6922		14246	17606	19666	22955
14415	17355		7424		14290	17652	19702	23092
14552			7694		14463	17717	19765	23312
14578			7702		14570	17750	19842	23650
14643			7924		14580	18021	20016	23918
14663			7935		14693	18037	20252	

Listy zastawne 4% 41-letnie.

Ser. II. 102. | Ser. III. 292, 574.
Ser. IV. 73, 177. | Ser. V. 30, 800, 806.

Listy zastawne 5%.

Ser. II.	Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.	
16	54	2075	5755	8	49	2889
188	61	2094	5762	26	63	2970
285	270	2110	5994	155	103	3174
485	510	2122	6055	226	373	3233
603	516	2461	6192	330	396	3272
	563	2536	6230	363	620	3644
	655	3056	6270	391	830	3669
	713	3330	6373	403	834	3804
	826	3638	6388	438	924	3924
	928	3716	6390	472	1135	3964
	961	3872	6455	619	1448	3967
	998	4082	6837	973	1493	4138
	1166	4375	6883	1213	1571	4239
	1187	4563	7063	1220	1806	4380
	1573	4637	7196	1587	2129	4415
	1605	4671	7217	1832	2222	4720
	1690	4703	7282	2064	2301	4777
	1772	4754	7370		2302	
	1774	4891	7458		2461	
	1822	4941	7546		2495	
	1848	4971	8036		2664	
	2014	5238			2769	

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I. 45, 55, 68, 442, 680, 882.

Ser. II.	Ser. III.				Ser. IV.	Ser. V.	
219	333	2102	6898	16390	312	149	7901
270	807	2141	7106	16426	332	714	7937
277	1560	2152	7231	16428	349	786	8225
280	1564	2181	7281	16532	358	946	8777
316	1581	2224	7406	16692	369	1121	9098
321	1596	2233	7461	16718	393	1132	9581
330	1631	2244	7576	16807	479	1134	10208
333	1643	2262	7965	16832	486	1148	10200
340	1668	2319	8763	16862	523	1161	10624
345	1679	2321	9127	16870	534	1191	10674
359	1728	2362	9167	17161	545	1244	10917
363	1748	2365	9599	17287	551	1249	11154
365	1774	2376	9909	17839	713	1269	11297
1315	1783	2380	11035	18483	778	2298	11392
1348	1805	2717	11103	18552	1085	2354	11411
1420	1811	2842	11567	18587	1175	2479	11544
1762	1837	2955	12869	18748	1229	2497	11554
1952	1865	3171	12908	18954	1565	2968	11562
2206	1906	5096	14401	19121	1792	3773	11569
2656	1918	5177	15041	19266	2106	3874	11963
2721	1947	5364	15219	19322	2355	4080	12453
3396	1971	5558	15235	20118	2840	4160	12534
	1975	5689	15562	20178	3015	4210	12663
	2001	5796	15864	20183	3347	5861	12742
	2007	6094	16313		4170	6098	13184
	2081	6112	16330		4197	6527	13326
	2082	6792	16369		4206	6840	13483
					4272	7040	

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1885 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będzie powyższe listy zastawne **Dom bankowy**

Blau i Epstein w Krakowie.

We Lwowie 12 grudnia 1884. 1317 1 2

Przedruk nie będzie płacony.

Dla większej dogodności Szanownej Publiczności odsyłać będę dzienniki i czasopisma przez moich roznosicieli do domu za dopłatą 10 ct. na miesiąc.

C. k. austr. koleje państwowe.

Otwarcie ruchu

na linii Sucha-Skawina.

Linia Sucha-Skawina galicyjskiej kolei transwersalnej ze stacyami: Skawce, Stryszów, Stronie, Kalwarya, Lencze i Radziszów, będzie oddaną do publicznego użytku dla przewozu osób, pakunków, towarów i przesyłek pospiesznych

dnia 22 grudnia 1884 r.

Wiedeń, w grudniu 1884 r. 1327 3 3

C. k. generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

Czedik.

Towarzystwo c. k. uprz. kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.

L. 27405|v.

Dostawa rozmaitych materyałów.

Na rok 1885 rozpisuje się za ofertami dostawa cementu, wapna cementowego, cegły ogniotrwałej, węgla kuźniczego i koksu, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, tkackich, wełnianych, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklannych, wreszcie tapet, wosku, stoczków woskowych, pochodni smołowych. tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „oferta na dostawę rozmaitych materyałów" **należy wnieść najdalej do 3 stycznia r. 1885 godziny 11 przed południem,** u Zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethstrasse 9), Komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Scaunele 49), albo Dyrekcyi ruchu we Lwowie lub Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego zwyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Bliższe postanowienia licytacyjne, wykazy dostawić się mających materyałów, jakoteż warunki dostawcze, mogą być przejrzane i otrzymane w Zarządach materyałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem należytości pocztowej, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, w grudniu 1884 r. 133? 1

Rada Zawiadowcza.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.